Nr. 15. Lwów dnia 14. Kwietnia 1900. Rok XXXIII. Tom LXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:

w Państwie Austryackiem.

rocznie . . . . 8 koron. | półrocznie . . . . . . 4 koron.

W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika" bezpłatnie.

Ogłoszenia zamieszcza się za opłatą 15 h. od wiersza trzy razy łamanego, drobnym drukiem, albo za jego miejsce.

Przy częstszem inserowaniu oraz przy ogłoszeniach większych, znaczny rabat.

Ogłoszenia przyjmuje: Ajencja Ogłoszeń, Lwów, pasaż Haussmanna 9.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

Redakcya i Administracya „Rolnika" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

TREŚĆ:

W sprawie ubezpieczeń.

napisał *Stanisław Kierski*.

Na porządku dziennym tegorocznego Walnego Zgromadzenia Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego pojawiła się sprawa słuszniejszego oceniania szkód ogniowych przez krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Że sprawa ta dostała się przed niewłaściwe forum, wina to Delegatów wybranych do zastępowania ogółu ubezpieczonych na dorocznych zgromadzeniach Towarzystwa ubezpieczeń, bo delegaci powinni przynajmniej raz do roku zdawać sprawę ze swych czynności przed swoimi wyborcami i wysłuchać żądań lub zażaleń, tych, których zastępują. Tym tylko sposobem mogą być prawdziwymi rzecznikami ogółu ubezpieczonych, tym tylko sposobem nie jedna zdrowa myśl dostać by się mogła na właściwe tory, a wprowadzona w życie przyczyniłaby się do rozwoju Towarzystwa

O zebraniu członków Towarzystwa wzaj. ubezp zwołanem przez delegatów jakoś nigdzie nie słychać więc dla tego te kiełkujące żale i chęć bliższego omówienia potrzeb, zeszły na gruncie niewłaściwym, gdzie nie dopuszczono do ich rozwoju. Nie dowiedzieliśmy się więc czy Oddział Samborski chciał się użalać na dotychczasowy sposób szacowania szkód ogniowych, czy może projektował zmiany w sposobie przeprowadzenia likwidacyi, któreby ułatwiały sprawiedliwe wynagradzanie szkody bez krzywdy Towarzystwa z jednej a poszkodowanych z drugiej strony.

Ponieważ sprawy ubezpieczeń są dla rolników bardzo ważne, już choćby z tego względu, że stanowią znaczną rubrykę rozchodów w budżecie gospodarskim, a co ważniejsze, że wynagrodzenie za ogień lub grad rozstrzyga często o dalszym bycie rolnika, więc pozwalam sobie tych kilka uwag opartych na doświadczeniu umieścić w piśmie poświęconem wszelkim sprawom z rolnictwem związanym.

Obecny sposób przeprowadzania likwidacyi powinien w zupełności zadowolić ubezpieczonych, bo Towarzystwo powierza im samym tę czynność oddając ster przy oszacowaniu szkody w ręce mężów zaufania (tak zwanych delegatów) wybranych z pomiędzy ubezpieczonych, którzy wraz z urzędnikiem Towarzystwa o wysokości wynagrodzenia orzekają, a w razie, gdy poszkodowany czuje się pokrzywdzonym, poddaje się Towarzystwo wyrokowi sędziów prawie zawsze z grona ubezpieczonych przez obie strony wybranych. Dziwić się więc należy, jak w obec tego, że z jednej strony czuwać powinien delegat nad sprawiedliwem ocenieniem szkody, a z drugiej strony w razie mniemanego pokrzywdzenia poszkodowany odwołać się może do sądu polubownego, tenże po ostatecznem załatwieniu sprawy czuje się nieraz pokrzywdzonym. Nie podobna przypuszczać, aby te mniemane krzywdy były tylko urojeniem poszkodowanego który z natury rzeczy własną szkodę zwykle przecenia, raczej przypuszczać należy, że złe

gdzieś tkwi, więc je trzeba wyszukać i wykorzenić. Przy oszacowaniu szkody ogniowej jest obowiązkiem delegata podać dokładne ceny materyałów budowlanych i robocizny tej miejscowości, w której budynek uszkodzony został. Jeżeli tylko ceny są dokładnie podane, wtedy sporządzenie kosztorysu musi sprawiedliwie wypaść, bo to już jest rzeczą rachunku, nad przeprowadzeniem którego czuwać powinien delegat, co jest wtedy możliwe, jeżeli się na budownictwie rozumie i zna dokładnie sposób obliczania szkody przez likwidatora Towarzystwa używany. Jeżeli tylko delegat zadaniu swemu nie odpowiedział, to albo sposobu przeprowadzenia oszacowania nie rozumie, albo się sprawą zajmywał pobieżnie, podpisując bez badania to, co mu do podpisu podano.

Skoro od delegatów rolników wymagać nie można, aby każdy znich był zawodowym budowniczym, więc od Towarzystwa wymagać należy, aby postarali się o udzielenie im wskazówek i prawideł, według których oszacowanie budynków wiejskich, większej i mniejszej własności, odbywać się powinno. Wskazówki te dać należy delegatom w formie podręcznika, według których oceniać by mogli szkody mniejsze bez pomo y likwidatora i kontrolować ocenienie szkód większych przez likwidatora dokonanych. Przez takie ułatwienie normy oszacowania zyskałoby Towarzystwo kontrolę nad obliczeniem szkód drobnych, bo każdy delegat starałby się obliczenie szkody przeprowadzić według prawideł z któremi się obznajomił, a zaniechałby sposobu po dziś dzień najczęściej używanego pisząc krótko, iż „szkodę oglądałem i oceniam ją na 300 koron,“ nie podając dlaczego i na jakich podstawach do tego ocenienia doszedł. Podręcznik taki powinien pouczyć o sposobie obliczania powierzchni pojedynczych części budynku, ilości użytego materyału i pracy i być zastosowany do naszych budowli wiejskich, bo do ocenienia budynków drogich skomplikowanych używa Towarzystwo zwykle ludzi fachowych. Podręczników takich w polskim języku nie mamy. Są tylko napisane dla budowniczych, a że są wzorowane na dziełach niemieckich więc naszych budowli wiejskich z gliny, chrustu, słomy itd. wcale prawie nie uwzględniają. Nawet niemiecka literatura jest pod względem dzieł traktujących o oszacowaniu szkody ogniowej bardzo ubogą, bo pomimo poszukiwań znalazłem dwa dzieła, jedno z r. 1884 pod tytułem „Brandschaden-Regulirung“, i drugie Welngarta „Handbuch für das Untersuchen von Bradstiftungen.“ Przez dokładne obznajomienie się delegata z tem, co leży w zakresie ich działania, zyskaliby oni więcej pewności siebie a nieuważaliby swej roli jako biernej, dla formy tylko wykonywanej. Dziś opinia zwraca się przeciw likwidatorom, a przez to pośrednio przeciw Towarzystwu. Z pewnością w intencyach likwidatorów nie leży krzywdzenie stron ani też Towarzystwo tego od nich nie wymaga, lecz samo przez się wynika, że muszą być ostrożni, bo gdyby każdą szkodę tylko o kilkadziesiąt złotych przecenili, to wobec tego że liczba szkód rocznie sięga w tysiące, Towarzystwo traciłoby krocie. Z resztą działalność likwidatora niebyłaby tak skrępowaną, gdyby czuł w delegacie prawdziwą pomoc i gdyby przez to część odpowiedzialności spadała również na tego ostatniego.

Skrzywdzenie poszkodowanego z winy komisyi likwidacyjnej zaliczam do wyjątków, najczęściej jednakże poszkodowany doznaje krzywdy z powodu wadliwego ubezpieczenia nieruchomości. Wadliwe ubezpieczenie może być trojakie, albo ubezpieczający wartość nieruchomości przecenia lub ubezpiecza ją za nisko lub też w końcu ocenia ją dobrze ale rozkłada wadliwie na pojedyncze części budowli. W pierwszym wypadku opłaca poszkodowany nieraz przez długie lata premię od szkody, którąby w razie pogorzeli nigdy nie mógł otrzymać i w tem leży krzywda dla niego. Mogę to poprzeć przykładem z własnego doświadczenia, bo zastępowałem raz poszkodowanego przy oszacowaniu spalonej stodoły, ubezpieczonej na 7.000 zł. której kosztorys przy oszacowaniu wypadł na 2900 zł. mimo to, żeśmy ceny materyału i robocizny podali wysokie. Otóż krzywda poszkodowanego nie leżała w tem, że dostał tylko 2.900 zł. bo stodoła więcej nie była warta, ale w tem, że przez szereg lat opłacał premję od 7.000 zł.

Jeżeli wartość budynku jest za nisko podaną wtedy uważa się, że resztę wziął ubezpieczony na własną odpowiedzialność. Więc jeżeli naprzykład zamiast wartości 100 zł. ubezpiecza tylko 60 zł. a nieruchomość uszkodzoną jest w połowie, wtedy poszkodowany dostaje połowę ubezpieczonej wartości, to znaczy 30 zł.

To daje powód do największych narzekań mniej więcej tego rodzaju: ubezpieczyłem przedmiot na 60 zł. mam szkodę obliczoną na 50 zł. więc powinienem tych 50 zł. dostać a tu mię krzywdzą i dają tylko 30 zł.“ Poszkodowany tego zrozumieć nie chce, że 50 zł. należałoby mu się tylko wtedy, gdyby był przedmiot na 100 zł. ubezpieczył, a tych 30 zł. jest słusznem wynagrodzeniem, bo stanowi połowę ubezpieczonej kwoty.

W trzecim wypadku, jeżeli ubezpieczony wartość budynku na pojedyncze części budowli wadliwie rozłożył, rezultat oszacowania wypadnie również ujemnie, bo jeżeli, dajmy na to, wartość dachu jest podaną o 100 zł. za nisko, to likwidator przyjmuje ją tylko do ubezpieczonej wysokości, a jeżeli wartość powały jest ubezpieczoną o 300 zł. za wysoko, to przyjmuje ją tylko do wysokości jej rzeczywistej wartości, bo mu powyżej rzeczywistej wartości przyjmować nie wolno. Więc tych 100 zł. poszkodowany traci i jest przez to na całości o 100 zl. rzeczywiście pokrzywdzony, choć się wymogom statutów w zupełności zadość stało.

Otóż nasuwa się pytanie, czy takiemu wadliwemu ubezpieczaniu nieruchomości zapobiedz można i czy jest możliwe, wnioski o ubezpieczenie fachowo badać a błędy w nich zawarte prostować.

Dziś tworzy się w kraju tyle reprezentacyi Towarzystwa, że łatwo każda obznajomić się może z cenami swego rejonu, na agentów zaś nałożyć trzeba obowiązek, by stronę co do rozmiarów budynku i co do użytego materyału dokładnie wybadali i we wniosku dokładny opis zabezpieczyć się mającego budynku podali.

Na podstawie tych danych może być każdy wniosek w biurach Towarzystwa fachowo zbadany i w przybliżeniu oceniony, a w razie usterek, po porozumieniu się z ubezpieczającym sprostowany. Tym sposobem mógłby ogół ubezpieczających się odnieść prawdziwą korzyść z pomnożenia reprezentacyj w kraju. Cała wada dzisiejszej manipulacyi polega w tem, że na wadliwe ubezpieczenie budowli zwraca się dopiero uwagę poszkodowanego zamiast zwracać na to uwagę ubezpieczającego się. Przed ogniem nikt polic pod tym względem nie bada, więc i likwidator spostrzega błędy dopiero na

miejscu pogorzeli i całą winę ujemnego wyniku likwidacyi zwala na poszkodowanego. Sądzę jednakże, że Towarzystwo nie może od ogółu ubezpieczonych wymagać fachowych wiadomości budownictwa, lecz przeciwnie ogół ten może tych wiadomości wymagać od Towarzystwa a ubezpieczając się ma prawo z nich korzystać. Dla tego jeżeli mimo zbadania wniosku przez Towarzystwo okaże się po pogorzeli, że budynek był przynajmniej o połowę jego wartości przeceniony, a przecenienie to nie spowodował ubezpieczający, który albo mimo przedstawienia ze strony Towarzystwa, wniosku nie zmienił albo przy ubezpieczeniu podał mylne wyjaśnienia, które Towarzystwo w błąd wprowadzić mogły, lub niższą wartość nie spowodowało zużycie budynku od czasu ubezpieczenia aż do czasu pogorzeli, powinno Towarzystwo należytość za wypłacone premie poszkodowanemu zwrócić. To znaczy, że jeżeli budynek był, dajmy na to, ubezpieczony na 1500 zł. a okazało się potem, że w czasie ubezpieczenia był wart tylko 1000 zł. powinno Towarzystwo poszkodowanemu zapłacone od tych 500 zł. premie zwrócić. Jeżeliby wnioski o ubezpieczenie nieruchomości były przez Towarzystwo sprawdzane ustałyby z pewnością wielkie różnice między kwotą ubezpieczoną a przyznanem wynagrodzeniem, a przez to samo ustałby powód do narzekań. Przybyłoby wprawdzie trochę więcej pracy przy zabezpieczaniu, ale za to ocenienie szkody byłoby znacznie ułatwione. Dążymy do ogólnie obowiązkowej asekuracyi budynków, a że wszystko co się obowiązkowo płaci staje się podatkiem, podatki zaś muszą być sprawiedliwie rozłożone, więc wartość budynku musi być przed ubezpieczeniem oszacowana tak samo, jak są oszacowane grunta opodatkowaniu podlegające. Co potem zrobić trzeba będzie obowiązkowo, może dziś Towarzystwo, dla pożytku ogółu, wprowadzić dobrowolnie i badać przy ubezpieczaniu wartość budynku sposobem wyżej podanym, zaś budynki położone w jednej miejscowości i będące własnością jednego właściciela przedstawiającą łączną wartość od 20 tysięcy koron począwszy powinny być obowiązkowo przez rzeczoznawcę Towarzystwa na miejscu oszacowane.

Pod koniec wspomnę jeszcze o tak zwanej tabelce zużycia, która przejrzaną i poprawioną być musi. Według niej bowiem budynki stare 80 letnie nie przedstawiają prawie żadnej wartości, gdy rzecz ma się często przeciwnie, bo najprzód wszystko zależy od konserwacyi budynków, a powtóre wiemy że dębina choćby najstarsza nic na swej wartości nie traci, czasem więc stary budynek postawiony z kamienia ciosowego i z dębiny, przedstawia nawet po latach 80 większą wartość, niż niejedna nowoczesna budowla postawiona słabo przy użyciu materyałów nietrwałych i miękich.

Wypowiedziawszy swoje zdanie w sprawach ogniowych, czuję się jeszcze w obowiązku zrobić kilka uwag dotyczących działu gradowego.

Co do statystyki gradowej, pożądanem by było, żeby ją prowadzić odrębnie dla obszarów dworskich a odrębnie dla gmin. Wysokość premii bowiem zawisła jest od ilości klęsk gradowych, które daną miejscowość nawiedziły, otóż zdarza się często, że włościanie zgłaszają szkody bardzo nieznaczne, w nadziei, że odbiją choć część spłaconej premii, na które dwór wcale nie reflektuje. Za tych kilka złotych wypłaconych włościanom, obszar dworski musi potem co roku opłacać znacznie wyższą premię gradową, bo miejscowość zaliczoną została w poczet niebezpiecznych. Słyszałem nie raz jak się właściciele większej własności na to użalali, i słusznie, a że się stać może i przeciwnie, że dwór wyzyskuje grady na które gmina nie reflektuje, więc osobne obliczanie ilości szkód gradowych na obszarze dwoskim i gminnym byłoby dla stron obu sprawiedliwe.

Ocenianie szkody gradowej wtedy dopiero kiedy ziarno w zbożu jest już uformowane uważam za słuszne, a mogłoby być całkiem dokładne jeżeliby znaczniejsze szkody gradowe, które uszkodziły zboże w trawie jeszcze będące, oglądano obowiązkowo zaraz po gradzie w tym celu, by zrobione spostrzeżenia służyć mogły do użytku komisyi likwidującej, bez tego wszelkie późniejsze ocenianie szkody opierać się może tylko na domniemaniu i krzywdzi jedną lub drugą stronę.

Widoki dla rolnictwa w XX. stuleciu.

(Dokończenie.)

Mówiliśmy dotychczas wciąż o stosunkach produkcyi rolniczej w stuleciu XX-tem i z nich staraliśmy się wyciągnąć konkluzye co do prawdopodobnych cen.

Przypuszczaliśmy przytem milcząco pewne ukształtowanie się konsumcyi, bo dopiero ze stosunku produkcyi do konsumcyi, podaży do popytu, wynikają ceny.

Jakież jest to ukształtowanie się konsumcyi, popytu za zbożem, które milcząco przyjęliśmy?

Ludność Europy wzrosła w stuleciu XIX-tem silniej, jak w jakiemkolwiek poprzedniem, a tem samem wzrósł bardzo silne w stuleciu tem popyt za płodami rolnymi. W roku 1800 miała Europa, wedle obliczeń Levasseura 175 milionów ludności, w roku 1890 350 milionów, — więc równo dwa razy tyle, a w roku 1900 zamykać będzie bieżące stulecie cyfrą 380 milionów. Czy można i w XX-tem stuleciu spodziewać się powiększenia się ludności w takiem samem tempie?

Że ludność Europy będzie wzrastać i w XX-tem stuleciu, to naturalnie nie ulega wątpliwości. O ile wzrośnie, trudno przepowiadać, bo czynniki, które oddziaływają na zmniejszenie się cyfry urodzin w każdym kraju, krzyżują się z czynnikami sprzyjającymi bezwzględnemu mnożeniu się...

Nie jest jednak nieprawdopodobnem, że Europa, skoro zaczynała XIX-te stulecie 175 milionami ludności, a zacznie stulecie prawie 380 milionami; z końcem stulecia XX-tego będzie miała 550—600 milionów ludności.

W prawdzie, gdyby ludność wzrastała w stuleciu XX-tem, w tem tempie, co w XIX-tem, powinnoby zaludnienie Europy z końcem XX-tego stulecia wynosić nie przyjętą dopieroco cyfrę, lecz pełne 800 milionów, lecz tę drugą wyższą cyfrę, trudno przyjąć, bo w zachodniej i środkowej Europie już od lat 20tu występuje tendencya do zmniejszania się liczby urodzin i tendencya ta wzmaga się ciągle.

W miarę wzrastania ludności zwiększy się i konsumcya a nawet po nad tę miarę, gdyż prawdopodobnie zwiększy się też i kultura i dobrobyt, a wiadomo,

że zwiększający się dobrobyt pociąga za sobą do pewnych granic także zwiększenie się konsumcyi chleba i mąki. Odnosi się to zwłaszcza do wschodniej i południowej Europy, mniej do zachodniej i środkowej.

Otóż mówiąc wyżej o cenach przyszłego stulecia przypuszczaliśmy milcząco to wszystko.

Pozostaje teraz jeszcze do rozpatrzenia kwestya kosztów produkcyi rolniczej w stuleciu XX-tem, bo dopieru te w połączeniu z cenami decydują o ostatecznym zysku rolnika.

Profesor Wolf twierdzi, że największym cudem jakiego dokazało rolnictwo w stuleciu XIX-tem, jest to, że potrafiło ono zniżyć swe koszta produkcyi wostatniem dwudziestopięciolęciu. „Cudem“ dlatego jest to zniżenie, że ani sami rolnicy nie sądzili, żeby to było możliwem ani też ludzie stojący po za ich kołami a interesujący się stosunkami agrarnemi. Wybitni agraryusze jak Buchenberger nie zdają sobie do dziś sprawy, że obniżka kosztów produkcyi w rolnictwie rzeczywiście zaszła. W swej pięknej pracy „Grundzüge der deutschen Agrarpolitik“ [4]) powiada n. p. Buchenberger temi mniej więcej słowami: „Jest to tezą nie ulegającą wątpliwości, że w ciągu czasu wydatki i ciężary przedsiębiorstw rolniczych nieustannie wzrastały i że właśnie wzrost wydatków z reguły niezależny od gospodarującego — nadał przesileniu agrarnemu powstałemu pod wpływem innych niekorzystnych czynników, jego dzisiejszy ostry charakter“.

Tymczasem to zapatrywanie, utarte w kołach rolniczych jest — całkiem fałszywem! Zapewne, że płace robotników rolniczych wzrosły znacznie i wciąż jeszcze wzrastają, ale zato w wielu razach zastąpiono pracę ludzką, pracą maszynową i na tej drodze oszczędzono na kosztach. Tańszą stała się dalej pasza wszelkiego rodzaju, tańszemi: nawozy i koszta transportu na targ, niższym procent od pożyczonych kapitałów. Wreszcie lepszą wogóle stała się technika produkcyi rolniczej a stąd przy tym samym wkładzie można zebrać na wagę daleko więcej plonu!...

Otóż, jak te wszystkie czynniki ukształtują się w nadchodzącem stuleciu?

Ekonomista nie może dać innej odpowiedzi, jak tę: 1) Płace robotników będą dalej wzrastać. Profesor Wolf sądzi, że u schyłku XX-tego stulecia, płace te będą nie dwa, lecz trzy razy tak wielkie jak dziś! [5]). 2) Natomiast procent od kapitałów — pominąwszy peryody chwilowego pedniesienia się jak obecnie — będzie dalej spadać i bardzo łatwo, w krajach gdzie dziś wynosi 4 od sta, spadnie z końcem XX-tego stulecia na 2 lub $1^1/_2$ od sta.

Że rzeczy tak się ukształtują, przemawia za tem zdaniem prof. Wolfa, i ta okoliczność, że wzrost kapitałów w Europie cywilizowanej w stuleciu XX-tem, (tak jak krajami już pod koniec dobiegającego stulecia) będzie większym stosunkowo jak wzrost ludności. A ponieważ masa kapitałów decyduje (pomimo wprowadzenia maszyn) o popycie za robotnikiem, przeto popyt ten będzie w stosunku do podaży sił roboczych znacznie silniej wzrastał.

Co do spadania procentu od kapitałów, to wybitni ekonomiści już od dłuższego czasu przepowiadali zejście jego do granic, wyżej podanych. Leroy-Beaulieu twierdził już w roku 1883, że w ciągu pół lub całego wieku — w każdym razie więc, w połowie lub w drugiej trzeciej części XX-tego stulecia — procenty w zachodniej Europie przy lokacyach bardzo pewnych i długo-terminowych, zejdą na 1% lub mniej jeszcze. „Chyba“ — dodawał „nowe kraje n. p. Afryka stałyby się dostępnymi dla kapitałów europejskich: to wstrzymałoby taki spadek procentu.“

Profesor Wolf sądzi zaś, że gdyby nawet Afryka i część świata, którą on uważa jeszcze więcej za „kraj przyszłości“, jak Afrykę, t. j. Ameryka południowa pochłonęły bardzo wiele kapitałów, mimoto XX-te stulecie przyniesie w każdym razie zniżkę procentu na 2 i $1^1/_2$ od sta a to będzie dla rolników przynajmniej częściowem odszkodowaniem za wysokie płace robocze.

Wskutek rosnących płac roboczych będzie się też starała produkcya rolna w przyszłem stuleciu zastąpić o ile się da pracę ludzką, — maszynową i podnieść technikę uprawy.

Z tem wszystkiem wzrost płac roboczych w XX-tem stuleciu, nie dozwoli rolnictwu utrzymać nadal obniżenia kosztów produkcyi, o którem wyżej wspominaliśmy.

Koszta produkcyi zatem ogółem biorąc, wzrosną w XX-tem stuleciu i naprzeciw wyższych cen zbożowych a tem samem wyższych przychodów surowych rolnika, staną też — zwiększone nakłady.

A że są to stosunki mniej korzystne dla wielkiej i średniej własności ziemskiej, jak dla małej — mały rolnik, włościanin może w razie potrzeby użyć sił roboczych swoich i swojej rodziny — przeto zdaje się, że XX-te stulecie nie tylko utrzyma drobną własność ziemską (włościańską) ale będzie nawet sprzyjać jej rozszerzaniu się.

Takie widoki przedstawiają się wedle profesora Wolfa dla produkcyi rolniczej i położenia rolnictwa w stuleciu XX-tem. Oczywiście, że czynniki nadzwyczajne, jak: jakieś wielkie wojny międzynarodowe, katastrofy społeczne, kataklizmy natury, mogą ten przewidywany przezeń przebieg rzeczy pokrzyżować.

Dr. W. P.

---

[4]) Drugie wydanie z r. 1899 str. 155.

[5]) Profesor Wolf nie uwzględnia tu — jakto zresztą na końcu swego wykładu przyznaje — nadzwyczajnych czynników, które mogą pokrzyżować przewidywany przezeń bieg rzeczy, nie uwzględnia mianowicie walki ekonomicznej z dalekim wschodem, (Chinami, Japonją) jaką prawdopodobnie będzie musiała przebyć Europa w stuleciu XX. a jaka na polu produkcyi przemysłowej już dziś zaczyna się zarysowywać!... Nie ulega wątpliwości, że w razie napływu taniego robotnika z Chin i Japonii, mogłaby i dla Europy stać się aktualną: „Kwestya żółta“!...

SPRAWY TOWARZYSTWA.

IV. Posiedzenie Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. odbyło się dnia 7. kwietnia 1900 r. pod przewodnictwem hr. Stadnickiego Stanisława.

Obecni PP.: Agopsowicz Stanisław, Brykczyński Stanisław, ks. Czartoryski Witołd, Frommel Juliusz, Henzel Seweryn, Langie Tadeusz, ks. Lubomirski Andrzej, ks. Sapieha Władysław, dr. Skałkowski Tadeusz, dr. Szyszyłowicz Ignacy, Tyniecki Władysław, Wiesiołowski Adolf.

PP. Br Brunicki, Gniewosz, Pilat i Schnell usprawiedliwili nieobecność.

Dr. Skałkowski zawiadomił: że po bliższem rozpatrzeniu się kupno realności na Chorążczyźnie (niegdyś Szydłowskich) nienadaje się dla Towarzystwa — następnie uchwalono dla inspektora Zakrzewskiego urlop miesięczny celem kuracyi w Karlsbadzie.

Na zastępcę referenta spraw Oddziałów Towarzystwa wybrano Dra Wiesiołowskiego Adolfa, który wybór ten przyjął.

Sekretarz odczytał reskrypt Ministerstwa roln., którym asygnowano Komitetowi półroczne raty niektórych subwencyj z działu naukowego — poczem P. Brykczyński imieniem Sekcyi hodowlanej postawił dodatkowy wniosek, by udzielić Oddziałowi w Tarnopolu 500 koron a Oddziałowi w Przemyślu 600 koron na urządzenie wystaw przeglądowych bydła włościańskiego. Wniosek ten uchwalono

Dr. Skałkowki odczytał memoryał w porozumieniu z przedstawicielami Komitetu Towarzystwa bratniego krakowskiego ułożony — a Excell Bilińskiemu wręczyć się mający, zawierający desiderata rolników odnośnie do Banku austro-węgierskiego. — Memoryał ten przyjęto w zupełności odpis tegoż ma być przesłany komitetowi w Krakowie.

Na członka państwowej Rady kolejowej we Wiedniu wybrano ponownie Dra Tadeusza Pilata, a na tegoż zastępcę księcia Andrzeja Lubomirskiego.

W sprawie rozdania stypendyów uczniom Szkoły Dublańskiej zapadła uchwała, żeby Dyrekcya jak najspieszniej nową wniosła propozycyę a sprawa ta przez Referenta Langiego w porozumieniu z Prezydyum zaraz załatwioną będzie.

Uchwalono przesłać odezwę do rolników Oddziałów Podolskiego, Tarnopolskiego i Pokuckiego w sprawie projektowanej cukrowni na Podolu. — Notatki zawierające informacye do tej odezwy, dostarczy ks Czartoryski Witołd

Na zastępcę delegata ze strony naszego komitetu na kongres leśniczy do Wiednia wybrano Dra Achta Kazimierza na wypadek, gdyby delegowany P. Tyniecki Władysław nie mógł tam pojechać

Dr. Szyszyłowicz postawił wniosek, aby P. Janowskiemu, który przygotował już do druku w polskim obrobieniu — Hucka „Grassamenzucht“ udzielić zaliczkę w kwocie 120 koron z odpowiedniej subwencyi. — Wniosek ten uchwalono.

P. Langie przedstawił petycyę komitetu bratniego Towarzystwa krakowskiego celem uchylenia usiłowań w Niemczech czynionych a dążących do wywołania zakazu sprowadzania karpi z Galicyi pod pozorem obawy zawiezienia zarazy ospy — Uchwalono petycyę tę wnieść równocześnie do Ministerstwa handlu, rolnictwa i spraw wewnętrznych

Na tem Hr. Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Do hodowców koni.

W Nr. 9 „Rolnika“ przeczytałem artykuł zatytułowany „W sprawie sekcyi chowu koni“. Wobec odpowiedzi prezesa tej sekcyi ks. Witołda Czartoryskiego, umieszczonej w tym samym numerze, nie jest moim zamiarem omawiać przyczyny tej odpowiedzi, do której oficyalnie nic bym nawet nie miał do dodania. Natomiast pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedno zdanie wyjęte z artykułu „W sprawie sekcyi chowu koni“ i omówić je ze stanowiska hipologicznego.

„Dziś już każdy laik hodowlany wiedzieć powinien i wie „że całe potomstwo po koniu o kropli krwi zimnej niema „najmniejszej wartości hodowlanej, że do dalszego chowu „użyte być nie może“.

Na wstępie muszę oświadczyć, że j a o tem niewiem.

Wiemy jednak wszyscy, że koń angielski*) powstał z krzyżowania zimnej krwi z gorącą, wiemy że koń ten jako rasa jest *par excellence* twórcą i regenatorem ras sztucznych i wiemy, że wszystkie państwa cywilizowane chów ten prowadzą i popierają, zakupując za krocie najlepsze udowodnione okazy, subwencyonując „wyścigi czyli najracyonalniejszy sposób porównawczy dowiedzenia się o wewnętrznych zaletach konia, jako motoru do przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Anglia ostatnimi czasy wytworzyła nową rasę i ochrzciła ją staroangielskim wyrazem „hackney“. Drugi tom księgi stad tej rasy obejmuje około 5.000 ogierów i przeszło 7 500 klaczy.

Ogiery z tej rasy, na którą złożyły się konie klasowe najrozmaitszych gatunków, rozchodzą się dziś po całym cywilizowanym świecie.

Że w hackneyach dużo mniejszy procent ogierów jest takich, które stale swe zalety przelewają na swą progeniturę, niż procent ogierów pochodzących z ras stałych (czystej nie mięszanej krwi) lub ustalonych (sztucznych), łatwo zrozumieć gdy się skonstatuje, że rasa ta niedawno powstała. To też okazy udowodnionej jakości a mające przytem udowodnioną osobistą siłę dziedziczenia, dochodzą do cen bajecznych.

U nas, w Galicyi, mamy również przykłady dowodzące, że teza przytoczona na wstępie jest bezpodstawną.

Kto dokładnie przeglądał oficyalną księgę stad koni półkrwi dla Galicyi i Bukowiny, Gal. Tow. chowu koni i wyścigów i gal „Towarzystwa Zachęty“, ten niemógł nie spostrzedz, że w naszych stadach mamy kilka rodów pochodzących od klaczy zimnej krwi.

I tak: W stadzie pana Augusta Gorayskiego w Moderówce była klacz importowana z Irlandyi „Fatynica“, która po „Reginaldzie“ (pełn. krwi ang.) dała trzy córki. Z tych „Dźwina“ (Pag. 10) jest klaczą stadną od 1890 roku, a „Facecya“ (Pag 12) i „Buława II“ (Pag. 5) od 1884 roku.

Te trzy klacze należą do czoła stada Moderowskiego a „Fatynica“ jako matka tego rodu nie mało przyczyniła się do tego, że stado to otrzymało na wystawie powszechnej we Lwowie najwyższą nagrodę państwową.

Jeżeliby kto powątpiewał o jakości potomstwa koni „o kroplach krwi zimnej“ to mamy w tej samej księdze stad jeszcze lapidarniejszy dowód:

Jest nim całe stadko pana Waleryana Stawiarskiego w Jedliczu. Powstało ono z jednej klaczy „Depeszy“ (Cob irlandzki) Wnuczka Depeszy „Rezeda“, która w roku zeszłym na arenie Rymanowskiej pobiła najliczniejszą stawkę koni, jaka wogóle w Galicyi przeszłego roku zebrała się u startu, a zarazem elitę naszych stad koni półkrwi, jest chyba dosadnym contrargumentem

Trzeba objąć trochę szerszy widnokrąg hodowlany, by zrozumieć, że choć zimna krew jest faktycznie podkładem wszystkich ras dziś w cywilizowanym świecie

*) Francuskie *„pur sang“* i polskie *„pełna krew“* nie jest właściwem określeniem. *„Thorougbred“* po angielsku znaczy: na wskróś rasowy, na wskroś rasowo wychowany, o ile ta fantastyczna nazwa przetłómaczoną być może. (Przypisek autora).

najwyżej cenionych, które w miarę potrzeb praktyczny hodowca uszlachetnia krwią gorącą, lub krzyżując je między sobą wytwarza nowe specyalne do pewnych posług rasy; mimo to można nie wejść w konflikt z prawdami hipologicznemi, przyłączając się do szeregu tych, którzy wywalczyli, że „Arden“ i wogóle koń zimnej krwi dostał w Galicyi paszport za granicę.

To nie konie „o kroplach krwi zimnej“ są złe, lecz Galicya jest dla nich nieodpowiednim terenem, bo nietylko że nasz klimat i pasza nie wytworzyły same przez się koni ciężkich, lecz ogół hodowców nie dorósł do pięty przeciętnego fermera irlandzkiego.

Dziś musimy z całą energią i konsekwencyą iść naprzód, a starać się równocześnie tak o reproduktory stosowne do podniesienia wartości ogólnego materyału hodowlanego będącego w kraju — który nie w rękach właścicieli dóbr lub dzierżawców lecz w rękach chłopa się znajduje, jak oto, by nasz materyał klasowy krwi oryentalnej, który obecnie zcentralizowany jest zaledwie w kilku stadach, mógł rzeczywiście dawać odpowiedne i w dostatecznej ilości ogiery.

Powtarzam: Kraj nasz jest w za niskiej kulturze, za mało cywilizowany, za biedny, by z pożytkiem dla siebie hodował konie wymagające większej pielęgnacyi a przedewszystkiem więcej rozpowszechnionego wykształcenia hipologicznego u hodowców — choć byłbym znów pessymistą gdybym artykuł w Nr. 9 „Rolnika“ uważał za wyraz zapatrywań naszych hodowców na galicyjską sprawę hodowlaną.

Grabownica, 10. marca 1900.

Ostoia-Ostaszewski.

KRONIKA.

W krajowych niższych szkołach rolniczych: w Bereżnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1900/1 z dniem 1. lipca 1900 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn. dostają bezpłatnie pomieszkanie, wikt i odzież.

Podanie o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najdalej do 31. maja b. r. do Dyrekcyi szkoły. Do podania (wolne od stempla) należy dołączyć:

a) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 16 lat.

b) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;

c) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności;

d) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę szkoły składają kandydaci egzamin wstępny, celem wykazania dostatecznego przygotowania do dalszego kształcenia się w szkole rolniczej.

Wydział krajowy król. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 10. lutego 1900.

Przewóz koni wyścigowych. Celem uniknienia niebezpieczeństwa, na jakie wystawione są konie wyścigowe podczas przewozu do miejsc wyścigowych względnie z tych miejsc, jeżeli podczas przewozu przez granicę są zatrzymywane na stacyach kolejowych dla weterynarsko-policyjnych oględzin, postanowił rząd niemiecki wskutek interwencyi w drodze dyplomatycznej tutejszego Rządu uwolnić od weterynarskich granicznych oględzin te konie wyścigowe, które przechodzą z Austro-Węgier do miejsc wyścigowych w państwie niemieckim lub z tych miejsc wracają. Dla takich koni w miejsce oględzin wystarcza wiza i pieczęć wiedeńskiego Jokey Clubu lub peszteńskiego „Magyar Covanegylet.

W zamian za to rozporządziło austr. Ministerstwo spraw wewnętrznych, aby w przyszłości tak samo postępować także z końmi wyścigowymi przywożonymi z Niemiec do Austryi jeżeli na paszportach znajduje się klauzula „Union Clubu“ w Berlinie, albo monachijskiego Związku wyścigowego „Münchener Rennverein“,

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Oprócz poprzednio podanych, zgłoszono w sekcyi VI. (przyrodniczo-rolniczej) wykłady następujące: 7) Edmund Załęski: „O niektórych zagadnieniach biologii i ich stosunku do praktyki hodowlanej“ (140)

8) Kazimierz Schulz: „O gradach w Galicyi“ (141)

9) Ignacy Szyszyłowicz: „Połoniny czarnohorskie i ich stan obecny“ (142)

DROBNE WIADOMOŚCI.

Środek ochronny przeciw myszom i pchłom ziemnym. Jako antidot i środek niszczący pchły ziemne zalecają niektórzy siew rozsad kapusty razem z tatarką.

Środek ten, o ile bardzo słabo oddziaływa, o tyle częściej zawodzi, gdyż rozsadę zasiewa się bardzo wcześnie z wiosny, podczas gdy częste jeszcze zdarzają się przymrozki, których jak wiadomo, tatarka nie znosi i raz mrozem zwarzona — już się nie odmładza i ginie.

Na odstraszenie i wyniszczenie pcheł ziemnych, mszyc i in. tp. pasożytów. szybko, skutecznie i stanowczo działa posypanie pól i roślin niemi nawiedzonych, prochami i stręczynami z łubinu. Nietylko, że same pasożyty, nie znosząc trującej je woni łubinu, szybko znikają, lecz rozkładający się łubin, wydzielając azot, wzmacnia i odżywia poząbkowany już groch, przywraca kolor i pobudza wegetacyę ziębłego rzepaku, a sypany po rosie w czasie okwitu tegoż, odstrasza słodyszki, tyle szkodliwe dla dobrego zawiązania się strąków. Wiadomo, jak szkodliwie działają ulewne deszcze w ogrodach, zaziębiając posadzone już klomby i rabaty kwiatowe. Obfite posypanie ich pruszami łubinowemi, chroniąc od zaskorupienia się ziemi, ożywia je i wzmacnia przez wydzielany przy rozkładzie azot.

(*E. Dobrzański* Gaz. roln.)

Siew koniczyn ze znaczną domieszką traw. Zimne ostre wiatry i nadmierna wilgoć, trwające nie rzadko do końca maja, są charakterystyką wiosen lat ostatnich. Rzeczone wpływy atmosferyczne, wogóle dla wegetacyi szkodliwe, nie mało również przyczyniają się do chybiania koniczyn, a zwłaszcza posianych bez domieszek traw. W r. b. czyste zasiewy koniczyn, poczerwieniałe od nadmiaru zimnej wilgoci i ciągłe tamowane we wzroście, porzedniały, a miejsca próżne okryły bujnie szczawie i rozliczne chwasty, gdy przeciwnie, w połowie z trawami (rajgrasy, kostrzewa czerw., trawa kupkowa, tymotka i stokłosy) nie tylko pokrywały wszystkie miejsca próżne, lecz przy sprzyjających warunkach wilgoci tak dalece rozkrzewiły się i wyrosły bujnie, że miejscami grożą powaleniem, zapewniając w każdym razie nader obfity pokos zdrowej i prędko dosychającej koniczynnej mieszanki. Przeciwnie, posiane bez, lub z nazbyt małą domieszką traw, siedzą przy ziemi, zagłuszone bujnemi rumiankami, szczawiem i modrakiem. *E. Dobrzański* Gaz. rol.)

Rezultaty starannej uprawy pod łubin. Najpiękniejsze, gęste i najlepiej wyrównane, acz nie najwyższe żyta w r. b. są na przyoranych łubinach, posiew których poprzedziła staranna uprawa i dokładne oczyszczenie roli. Jeżeli dla braku sił i czasu siew łubinu nie może poprzedzić podorywka zimowa. a następnie głębsza i staranna odwrotka z wiosny, to skoro manipulacya rzeczona musi dokonywać się na wiosnę, nie należy spieszyć się ze siewem, lecz po dokładnem odleżeniu się orki i ubronowaniu, po dwakroć wzruszyć ją i wyrobić w dwóch kierunkach kultywatorami, lub brono walcem, po prrzeschnięciu dokładnie uwlec i bez względu na opuźnioną porę zasiać dość gęsto łubin. Przy powyższej uprawie, oprócz utrzymania w doskonałej czystości roli, żyta każdorocznie wydają rezultaty świetne.

(*E Dobrzański* Gaz. roln.)

Ochrona owoców od t. zw. plam dżdżowych. Bardzo wiele szlachetnych owoców zwłaszcza jabłek i gruszek często u nas dostaje plam czarnych, liszajowatych szpecących i zmniejszających znacznie ich wartość.

Plamy te powodują grzybki w rodzaju Fusicladium (*F. dendriticum i pirinum*) osiadające jako pasożyty na skórce owoców, a często także na liściach i gałązkach młodych, z niezmierną dla rozwoju drzew owocowych szkodą. Środkiem przeciw tym grzybkom z korzyścią używanym jest obfite kilkakrotne skrapianie drzew rozczynem bordowskim*). Towarzystwo ogrodnicze w Wilnie robiło w tym względzie liczne próby w ostatnich łatach, a rezultaty na Sapieżance Flamandce, i Dziekance zimowej były zdumiewające, nawet przy używaniu słabego roztworu. Zraszanie przed samem rozpękaniem pączków okazało się najważniejszem. Niektórzy członkowie robili doświadczenia z różnymi przyrządami do zraszania, mianowicie: Pomona, Climax , Siphonia Mayfartha, Siphonia Holdera i Eclair Vermorela. Ostatni dla taniości i wybornego rozpyskiwania, byłby niezrównanym, ale strumień jego nie podnosi się na wysokość drzew starszych i w skutek tego wystarcza tylko dla szkółek i karłów, Siphonia ma strumień silniejszy ale dla drzew większych Climax jest jeszcze lepszym. Dla większych sadów możnaby polecić Pomonę, która działała wybornie w sadzie p. Salmonowicza, zraszając jednocześnie dwa drzewa**) *K. M.*

Wyniki prac i doświadczeń wykonanych przez Stacyę doświadczalną w Sobieszynie wr. 1898/99, podał Dr. A Sempołowski. Warszawa 1900.

W najnowszem swem sprawozdaniu stacyi Sobieszyńskiej znajdujemy dalszy ciąg prac tam stale prowadzonych.

W pracowni chemicznej wykonano w ciągu roku 1898/99 166 prób ziemi, nawozów, wapieni, paszy i tp. Doświadczenia porównawcze z uprawą różnych odmian celem wykazania ich wartości gospodarczej prowadzono jak dotąd ze zbożami i ziemniakami.

Ciekawe są wyniki porównawczej uprawy różnych odmian pszenicy ozimej, odmian prawie wyłącznie polskich. Najplenniejszą była puławka (16·4 korcy z morga) po niej płocka i wysoko litewska (16 k. z m.) Sandomierka dała 11·5 korca z morga.

Z żyt ozimych największy plon dało Petkuskie (18 korcy z morga) i nowe Sobieszyńskie (17 2 korcy z morga). Z jęczmion najplenniejszym okazał się i w tym roku jak w poprzednich, jęczmień nadwiślański wydał bowiem 10·4 korcy z morga, gdy Chevalier tylko 9·9 a Hanna 8 8 korcy, także i co do jakości ziarna stoi ta odmiana w tym roku na czele.

W dalszym ciągu sprawozdania znajdujemy wyniki doświadczeń z beicowaniem ziemniaków, o czem osobno podaliśmy wiadomość, próby z nitraginą i alinitem, próby z różnemi roślinami pastewnemi między innemi z soją, wyką gajową i płotową oraz różnemi gatunkami grochu. Na końcu tomiku dokładny plan urządzenia pola doświadczalnego w Sobieszynie.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź 2-ga na pyt. 19. Na żuki w grochu podano w nr. 14 kilka środków tępienia. Oprócz tam podanych nie należy zapominać jeszcze i o tem, że po zbiorze grochu pozostaje na polu mnóstwo ziarn robaczywych, które z wczesniej dojrzałych strąków się osypały. Dobrze jest ziarna te zużytkować przez spasienie drobiem. Gdy pole parę dni nie zorane to wrony i gołębie dadzą im radę. Po przyoraniu tych ziarn żuki wyłażą nawet przez dość grubą warstwę ziemi w jesieni i zimują gdziekolwiek aby na wiosnę znieść jajka.

Wszystkie te sposoby nie uchronią od żuka jeżeli nie będą stosowane ogólnie przez wszystkich. A to u nas jest prawie niepodobnem do osiągnięcia.

Tam gdzie żuki w całej okolicy się rozmnożyły i co roku groch niszczą byłoby jedynym radykalnym sposobem wytępienia szkodnika zaprzestanie uprawy grochu na ziarno wszędzie w tej okolicy na jeden rok.

Jest rzeczą stwierdzoną, że żuki te tylko jedno lato żyją i po zniesieniu jajek giną. Jeżeli więc nie dopuścimy grochu do dojrzenia nigdzie, ale spasiemy na zielono to i nowe pokolenie nie będzie się mogło wcale wykształcić. Gdyby ten środek można stosować ze ścisłością, toby odrazu szkodnika można się pozbyć, gdyż z dalszych okolic on nie prędko i zwykle tylko z nasieniem się przenosi.

To też po takiej jednorocznej przerwie wsiewając groch znowu należałoby pilnie baczyć i kontrolować, aby ze sprowadzonem ziarnem żuka na nowo niedostać. Groch dwuletni choćby był robaczywy nie zawiera już wcale żywych i zdolnych do wyrójki żuków. Przeniesienie się żuków bobikowych albo z soczewicy na groch jest niemożliwe, gdyż to są osobne gatunki (*br. fabae i br. lentis*) które na grochu żyć nie mogą, jakkolwiek bardzo podobne.

Przeprowadzenie ścisłe takiej przerwy jednorocznej w uprawie grochu na ziarno pewnej zarobaczonej okolicy prywatną tylko inicyatywą jest niemożliwe prawie, potrzeba by na to stosownej ochronnej ustawy. Prof. Frank znany badacz szkodników roślinnych, który badał klęski spowodowane przez tego żuka w północnych Prusach, projektuje taką ustawę*) mocą której władza administracyjna mogłaby zakazać uprawy grochu na ziarno w pewnym okręgu w roku, którýby oznaczyły stowarzyszenia rolnicze. Osobna komisya musiałaby w lecie sprawdzać czy ustawa jest należycie wykonaną i nakazywać sprzątnięcie zielonego grochu przed dojrzeniem ziarn; u opornych organa władzy miałyby nakaz przymusowego dokonania zbioru na koszt opieszałego gospodarza.

Niestety, ustawa taka w Prusach może wyda owoce — u nas przyniosłaby chyba tyle zysku co ustawy o tępieniu kanianki i ostów i t. p.; t. j zwiększyłaby tylko liczbę pisaniny, druków urzędowych i aktów. (*m*)

Odpowiedź na pytanie 26. Nawóz koński, gdy się jest zmusonym przez dłuższy czas trzymać na gnojarni, najlepiej składać w warstwy 50 cm. grube, posypując każdą warstwę ziemią lub torfem na 5 cm. polewać gnojówką a w braku jejże można także i wodą, przytem silnie tratować inwentarzem. W ten sposób uchroni się go od sfermentowania. *D. N.*

Sprostowanie.

Kurs weterynaryi w Tarnopolu, o którym podaliśmy wiadomość w nr. 14 z d. 7 kwietnia br. odbył się staraniem nie podolskiego oddziału, jak mylnie wydrukowano, lecz Tarnopolskiego oddziału Tow. gosp.

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 11. kwietnia Pszenica gotowa 7·40—7·60, na termina —·——, żyto gotowe 5·60—5 80, na termina ——·—— owies obroczny gotowy 5 20—5·50, na termina —·——·, jęczmień pastewny 5·50.—6·50 brow. ——·—— rzepak 11·——11·30, groch pastewny 5·25 –5·50, do gotowania 6·50—15· wyka 6 50—7·50 bobik 5·25—5·75, hreczka 7·60—8· kukurudzanowa —·— stara 6 —6·50 chmiel za 56 kg. —·—, koniczyna czerwona·——·—, biała·——·—, szwedzka ·——·—, tymotka ·——·—, spirytus loco za 50 litr. gotowy paritas Tarnopol 17·25—17 75, na termina 16·25—16·75.

Notowania w walucie koronowej za 50 kilogramów.

Wskutek żywszego popytu ze strony młynarzy na Morawii i w kraju ceny pszenicy i żyta wykazują zwyżkę. Również spirytus tenduje zwyżkowo.

Bydło i świnie.

Lwów, 11. kwietnia. 1900. Z powodu mniejszej konsumcyi ceny niezmienione.

Płacono za żywy towar od 56—62 kor. za 100 kg żywej wagi, Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 1·— do 1·12 kor., tylne 0·92 do 1 00 koron.

Berno morawskie, 29. marca. Targ zły. Ogólny spęd 195 Płacono za prima kor. 69 za secunda od kor. 60—64 za 100 kg. żywej wagi.

---

*) O spryskiwaczach podaliśmy dokładną wiadomość (z rycinami) w Rolniku z r: 1898 nr. 25 str. 222.

**) O przyrządzeniu rozczynu bordowskiego (2% siarkanu miedzi z mlekiem wapiennem) bliższe wskazówki w dziełku „Choroby roślin wydanie Tow. gospod. gal. na str. 150. (cena 1 zł.)

*) Dr. Frank: Der Erbsenkafer (Arbeiten a. d. biolog. Abth. f. Landw. u. Forstwirtschaft am Kais. Gesundheits Amte. Berlin 1900).

Wiedeń, 2. kwietnia. 1900.

Z powodu słabego spędu targ słaby.

Ogólny spęd 4.833 sztuk, opasowych wołów 4.148 sztuk, między temi 706 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły prima od 66—72 kor. za secunda od 63—66 kor, za tertia od 60—63 kor. za 100 klg. żywej wagi.

Praga, 9. kwietnia Spęd 564 sztuk, między temi galicyjskich 283 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie 62—68, za krowy 52 do 60 koron, za buhaje od 62 do 70 koron, za 100 kg. żywej wagi.

Targ dobry. **Ogólny Związek handlarzy i hodowców bydła** we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Podgórze 4. i 6. kwietnia 1900 doprodwadzono: bydła 232; sztuk bydła rzeźnego, 327 cieląt i 241 świń płacono za opasowe średnie 55 do 64 koron, za buhaje od 58 do 63 koron, za krowy od 56 do 60 koron, 100 kg. żywej wagi.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Kazimierz Miczyński.*
Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

VITULOSAL

(prawnie ochroniony)

Dr. Weisenberga jedyny środek ochronny przeciwko zakaźnej biegunce. Sposób prosty, działający przeciw

ginieniu cieląt.

Odosobnienie, desinfekcye i t. d. niepotrzebne
Znakomite liczne odznaczenia.

Obstalunki jedynie u chemika

B. MENGE, TICHAU O. S.

Broszury gratis i franco.

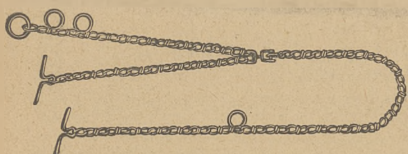
Główny skład

u. C. Haubnera, Engelsapotheke

Wiedeń, I. Bognergasse 13. 17—?

Amerykańskie patentowane

Łańcuchy stalowe bez spajania



Więcej niż podwójna wytrzymałość w porównaniu do łańcuchów spajanych. Mocniejsze, lżejsze i tańsze niż jakiekolwiek inne łańcuchy.

Świadectwa i cenniki gratis.

Towarzystwo akcyjne „STAHLWERKE WEISSENFELS“ przedtem Goppinger i Sp., Weissenfels w Krainie górnej.

Można dostać w każdym większym handlu żelaznym. 13—24

Ziemniaki

najnowsze odmiany, które w stacyi próbnej nasion rolniczych Towarzystwa rolniczego krak. w Przyborowiu najlepsze się okazały, ma do do sprzedania

Zarząd dóbr Dra Mikołaja Hr. Reya w Przyborowiu

stacya pocztowa Grabiny, telegr. i kolej. Czarna.

Silesia . . . . 5 złr
Leila . . . . 4 złr.
Alabaster, Weser i Topór . . 3 złr. 50 ct.
Olympia, Saksonia i Taczała . 3 złr.
za 100 klgr. bez worka, loco stacya Czarna

Topór i Taczała w pełnych wagonach po 50 ct. taniej. 5—5

Julian br. Brunicki

w Podhorcach p. Stryj

poleca

Owsy **Kartofle**

10—12

Drzewka **Krzewy**

owocowe i ozdobne;

narzędzia ogrodnicze.

Cenniki darmo i opłatnie.

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8, tuż przy stacyi kolei elektrycznej

zupełnie odnowiony. 5—26

Pokoje wzorowo urządzone od 70 ct. począwszy.

Przy dłuższym pobycie znaczny opust.

Do siewu wiosennego

dostarcza

BANK ROLNICZY we LWOWIE

z gwarancyą za siłę kiełkowania i czystość pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej bez kanianki: koniczynę, lucernę oryginalną Provence, tymotkę, w worach plombowanych przez stacyę, wszelkie nasiona traw, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski oraz nowy gatunek końskiego zębu „złoty“, kukurudzę pastewną: Pignoletto, Cinquantino, pszenicę jarą i przewódkę, żyto jare i owies. 3—3



Szczotki stalowe do czyszczenia drzew po ct. 75 i 80.
Nożyczki na drążek do gąsienic po złr. 1·—
Nożyce ogrodowe ręczne zwykłe po ct 75, 85, złr. 1·20 i 1·50.
" " oryginalne francuskie po złr. 1·80 do złr. 3·50.
Noże ogrodnicze po ct 50, 75, 90, złr. 1·20, 1·50.
" " znakomite angielskie na 2 ostrza złr. 2·20.
Nożyce do szpalerów po złr. 2·50, angielskie po złr. 3·50.
Nożyce do trawników (ściski) po złr. 1·— i 1·20.
Grace do ścieżek.
Łopatki ręczne małe do przesadzania po ct. 40.
Plewiki w kształcie zgiętych palców po ct. 35.
Piłki ogrodnicze po ct. 45, 75, 90, złr. 1·20.
Garnitur do kwiatów dla dzieci, grabie, łopatka, motyka złr. 1·20.
Sikawki ręczne mosiężne do kwiatów po złr. 1·20, 1·80, 2·25, 3·—
Hydronety z wężem gumowym po złr. 8·50, 10·—. 12·—
Grabie, łopaty stalowe, motyki i t. p.

Ławki składane, krzesła, stoły ogrodowe

po niskich cenach poleca 16—54

ANTONI HALSKI

handel żelazny — Lwów, plac Maryacki l. 9.

Siewnik Melichara

19-rzędowy w zupełnie dobrym stanie mało używany ma na zbyciu **Zarząd dóbr Odnów p. Kulików** za 300 koron (cena fabryczna 600 koron). 2—2

Zarząd dóbr Suchodoły p. Brody sprzedaje Tymotkę po 26 złr., hreczkę po 8 złr. za ct. m. wraz z workiem.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.